PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ . 80 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/4
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5269. Lwów, środa 9 czerwca 1920 Rok XI

Uchwalenie sekwestru — kwestyą gabinetową!

Fala spadku cen napływa!

Wielka bitwa kawaleryi.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 6. czerwca.

Przeżywamy obecnie momenty może najdonioślejsze i najbardziej przełomowe z tych, jakie Rzeczpospolita Polska od początku swego powstania przeżyła. Na olbrzymich terenach, pomiędzy jeziorami północnymi a ukraińskim stepem, toczy się już od kilku tygodni, a w dniach ostatnich doszedł do olbrzymiego spotęgowania wielki bój między Polską a Rosyą.

Tak jest, trzeba to zupełnie jasno raz już określić, bolszewia po naszych zwycięstwach pod Kijowem, odwołała się do uczuć wszechrosyjskiego patryotyzmu i ten patryotyzm poparł bolszewię oddając jej najwybitniejszego ze swych ludzi, a mianowicie generała Brussiłowa na wodza czerwonej armii.

Wódz ten w wielu apelach i odezwach do rosyjskiego społeczeństwa zawezwał wszystkie siły do walki przeciwko Polsce.

Największy bój toczy się obecnie na północy pomiędzy jeziorami na południowy wschód od Krasławki, w wielkim trójkącie od jeziora Drewiaty pomiędzy Krywiczami a Borysowem. Od kilku dni szaleje tam jedna z najzażartszych bitew, jakie stoczono w ostatnim roku wojny. Całością operacyi ze strony przeciwnika kieruje Brussiłow, po naszej stronie prowadzi tę rozstrzygającą walkę znakomity i sławny już dziś w armii polskiej generał Sosnkowski. Bitwa północna ma charakter wielkiego spotkania dwóch świadomych siebie armii rzucających do boju z precyzyą wielkie masy piechoty i operujących bardzo zręcznie, tak ogniem ciężkiej artyleryi, jak wszystkimi współczesnymi środkami techniki wojennej.

Bój ten, jak wspominaliśmy na tem miejscu, jest właśnie obecnie w toku. Z godziny na godzinę mnożą się wiadomości, coraz dla powodzeń oręża naszego pomyślniejsze. Już dziś powiedzieć można, że piechota polska po ciężkich zmaganiach i po uciążliwych dniach odwrotu przeszedłszy do kontrakcyi bierze górę nad nieprzyjacielem. Tymniemniej na tym terenie walki ostatniego słowa oręż jeszcze nie wypowiedział.

Natomiast równocześnie z bitwą północną rozegrała się jeszcze jedna wielka bitwa na południu, na froncie ukraińskim, a mianowicie bitwa ka-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Rząd Skulskiego uchwalenie sekwestru będzie uważał za kwestyę gabinetową!

Takie oświadczenie złoży dziś minister Śliwiński.

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, jako piąty punkt porządku dziennego znajduje się projekt ustawy aprowizacyjnej na rok 1920/21. Kwestya ta przedstawia się poważnie, gdyż — jak wiadomo na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisyi aprowizacyjnej 14 głosami przeciwko 13 komisya wbrew wnioskowi rządowemu wypowiedziała się za wolnym handlem. Jak słychać minister aprowizacyi Śliwiński jest upoważniony do oświadczenia, **że rząd Skulskiego uchwalenie przez Sejm sekwestru będzie uważał za kwestyę gabinetową i w razie uchwalenia wolnego handlu wyciągnie z tego konsekwencye.** Okoliczność ta dowodzi, że plan gospodarczy na rok przyszły ma poważne znaczenie polityczne. **Ustąpienie gabinetu Skulskiego pociągnęłoby za sobą przesilenie polityczne, któremu Sejm nie łatwo chyba mógłby sprostać** Prezes komisyi aprowizacyjnej na żądanie p. Dubanowicza i premiera Skulskiego zwołał na dziś posiedzenie tej komisyi. **Chodzić na tem posiedzeniu będzie o zmianę poprzedniej uchwały. Stronnictwa ludowe będą się temu opierały.** W kołach parlamentarnych wysuwają już obecnie dwie nowe kandydatury na ministra aprowizacyi, a to **Władysława Chrzanowskiego** b. ministra w gabinecie Swierzyńskiego i **Władysława** Zacherka dyrektora PUZZAPU. P. Chrzanowski **zamierza zastąpić sekwestr systemem frachtowym, aby zapobiedz trudnościom należytego obrotu ziemiopłodami w razie uchwalenia wolnego handlu.**

Wobec groźby przesilenia ludowcy skłonni do kompromisu!

Warszawa, 8 czerwca.

(Telef.) (m) Groźba prezesa ministrów że w razie uchwalenia wolnego handlu, gabinet musiałby wyciągnąć odpowiednie konsekwencye, wywołała w poważnych kołach poselskich zaniepokojenie. To też czynione są wysiłki, aby przesilenie usunąć, nawet ludowcy obawiają się wziąć na siebie odpowiedzialność za długą chorobę przesilenia i dążą również do pewnego kompromisu. W jaki sposób kompromis ten da się osiągnąć na razie niewiadomo. Mówią, że dzisiejsze posiedzenie sejmowej komisyi aprowizacyjnej uchwali sekwestr większością 3 głosów. W każdym razie rozstrzygnięcie zasady i sposobu zaaprowizowania państwa musi nastąpić w czasie jak najkrótszym, wobec przyśpieszonych żniw tegorocznych.

Jak miałby być zrealizowany fantastyczny pomysł podziału Śląska?

Rząd i społeczeństwo trwa na stanowisku plebiscytu!

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) W sprawie sygnalizowanej już przezemnie propozycyi ententy dotyczącej polubownego rozwiązania sporu o Śląsk cieszyński dowiaduję się jeszcze, że propozycya ta obejmuje rozdział terytoryalny Śląska w ten sposób: że Polsce miałyby przypaść Bogumin, Orłowa, Karwina, obie Suche i Cieszyn. Czesi zaś otrzymaliby Łazy, Dąbrowę i Suchę, a zatem miejscowości obfitujące w pokłady węgla. W kołach politycznych polskich uważają tę propozycyę za niemożliwą do przyjęcia ze względu na prawa polskie i ze względu na usposobienie ludności. Sfery oficyalne stoją również na gruncie plebiscytowym.

waleryjską, którą ogólnym mianem nazwać można, bitwą pod Białą-Cerkwią.

W boju tym miała obrona nasza do czynienia z kawaleryjską armią Budiennego.

Armia ta należy do specyalnych organizacyi w łonie wojsk czerwonych zasilona ona jest specyalnie przez eskardy lotnicze, posiada również nadzwyczaj dostatnie wyekwipowanie techniczne. Wyekwipowanie to w postaci wielkiej ilości aut pancernych i lekkich, tak zwanych kawaleryjskich tanków, jak wreszcie w dużej ilości lekkich tak zwanych kozackich bateryi, zdobyła sobie armia Budiennego, walcząc jeszcze z Denikinem. Właśnie w czasie tych walk dywizya Budiennego dzięki odnoszonym nad Denikinowcami zwycięstwom, rozrosła się w korpus, korpus zaś w miarę rozwoju wypadków, rozwinął się w armię składającą się z około 10-ciu dywizyi.

Sam Budiennyj jest byłym wachmistrzem huzarów rosyjskich, służył on nawet w pułku, którego dowódcą był w swoim czasie generał Karlicki, walczący obecnie, jako dowódca grupy jazdy przeciwko Budiennemu na naszym froncie południowym. Szefem sztabu Budiennego jest generał dawnego sztabu generalnego rosyjskiego Matkowskij. Generał ten w czasie przedwojennym uchodził za jednego z najlepszych teoretyków walki kawaleryjskiej i jako taki cieszył się dość znaczną sławą poza granicami Rosyi.

Armia Budiennego wyrosła ze zwycięstw w polu, posiada organizacyę zupełnie regularnego kawaleryjskiego korpusu. Tłumaczy się to tem, że w stosunku do dawnych oficerów piechoty zginęło wiele mniej oficerów kawaleryi, którzy w ostatnich miesiącach przymknęli do tej konnej armii czerwonej. Dzięki temu właśnie armia ta rozporządza stosunkowo dość znacznym materyałem kadrowym.

Budiennyj jako wybitny dowódca, którego bolszewicy z całą tą masą jazdy używali do specyalnych zadań, nie podlega żadnym dowództwom frontu a zależny jest bezpośrednio od dowództwa czerwonej armii w Moskwie. Sława Budiennego jest w Rosyi bolszewickiej bardzo rozgłośna, jako wodza i swego rodzaju specyalisty do wykonywania przełomów frontowych.

Otóż w chwili, kiedy nieprzyjaciel rzucił się w wielkich masach na północ miało nastąpić równocześnie przerwanie naszego frontu na Wołyniu, dokonać zaś miał tego przerwania Budiennyj. W tym celu odkomenderowano go z dawnego frontu przeciwdenikinowskiego. Armia Budiennego wielkimi marszami konnymi przeszła bardzo szybko Podole, mając następnie uderzyć w środek naszego frontu pomiędzy Dnieprem a Dniestrem. Tu przez ostateczne opanowanie węzła kolejowego w Koziatynie mieli byli bolszewicy rozerwać nasz front na dwie części.

Wielka masa jazdy kawaleryjskiej, ożywiona duchem zwycięstw odnoszonych nad Denikinem, poprzedzona rozgłośną sławą wojenną przeprowadziła marsz bardzo pośpieszny i w ostatnich dniach maja uderzyła na nasz front w trzech kolumnach. Jedna z tych kolumn waliła w kierunku na Białocerkiew, druga w kierunku na Skwirę (na zachód od Białocerkwi), trzecia wreszcie, z przeznaczeniem prosto na Koziatyn.

Dowództwo polskie dzięki wywiadowi własnych lotników, uprzedzone zawczasu o następowaniu ośmiu konnych dywizyi nieprzyjacielskich, podjęło walkę, instruując specyalnie piechotę, która z taką masą kawaleryi miała się na polu walki spotkać po raz pierwszy. Wbrew wszystkim oczekiwaniom nieprzyjaciela, piechota nasza nie uległa, nie dała się wstrząsnąć i nigdzie nie poddała się panice. Nie mogąc rozwinąć łącznej linii na tak ogromnych przestrzeniach, linii, któraby była stałą, piechota nasza utworzyła cały szereg zamkniętych węzłów obronnych.

Wobec tego rozwinął się cały szereg oddzielnych bitew. Obrona nasza, mimo, że konnica nieprzyjaciela przenikała głęboko na tyły, obrona nasza nie ustępowała ani na krok. Dochodziło tutaj do spotkań wspaniałych, sławnych, jak naprzykład w Pliskowie, gdzie oddział złożony z 40-tu polskich piechurów opierał się i wytrzymał ataki dwóch brygad nieprzyjacielskiej konnicy i gdzie żołnierze nasi walczyli dosłownie do ostatniego ładunku i do ostatniego człowieka. Cała bowiem załoga Pliskowa, złożona z 40-tu ludzi zginęła w walce.

Dzięki tej wspaniałej, a tak bohaterskiej postawie naszej piechoty, jazda nasza, mniej liczna od jazdy nieprzyjacielskiej, nie potrzebowała była tracić sił na przykrywanie własnej piechoty, lecz mogła się była skupić do bitew i spotkań kawaleryjskich w warunkach przez siebie wybranych. Oczywiście dzięki temu inicyatywa pozostała w naszym ręku.

Teraz więc doszło do całego szeregu typowych bitew kawaleryi. W spotkaniu tych zawsze bardzo krwawych i gwałtownych, jazda nasza wzięła górę nad jazdą nieprzyjacielską. Rozstrzygnęła tu jeszcze raz heroiczna ofiarność żołnierza, impet i energia nataroia. Rosyanie nie spodziewali się takich przeciwników, jakich w naszej jeździe znaleźli. I tak pod Pogrebiszczami naprzykład grupa polska pod generałem Sawickim rozbiła doszczętnie całą 11-tą dywizyę Budiennego, ówdzie znów po wspaniałej szarży Krechowiaków na baterye nieprzyjacielskie cała brygada jazdy czerwonej przeszła na naszą stronę.

Sam Budiennyj zrozumiał, że ma tu z całkiem innym wojskiem do czynienia, niż z jakimi walczył dotąd. Dał temu wyraz w jednym z meldunków, które udało się przechwycić, a w których pisze, że w walce z kawaleryą wojsko polskie okazuje taki hart i odwagę, iż wypróbowane ataki konne i piesze pełzną na niczem.

W chwili obecnej oddziały Budiennego nie osiągnąwszy zupełnie zamierzonego zadania, cofają się na południowy wschód, meldując do naczelnego dowództwa armii czerwonej, że rozbicie naszego frontu jest w obecnych warunkach zadaniem niewykonalnym.

J. K. B.

Z rozważań nad stanem naszej waluty.

Na marginesie dyskusyi walutowej na VI Zjeździe prawników i ekonomistów.

Lwów, 8. czerwca.

(Sp) Dyskusya walutowa na VI Zjeździe prawników i ekonomistów, odbytym w zeszłym miesiącu w Warszawie, zainicyowana została wyczerpującym referatem dra Wacława Fajansa, poświęconym kryzysowi walutowemu w państwach koalicyi. Gruntowny znawca stosunków walutowych zanalizował na podstawie dokładnych studyów linię rozwojową walut koalicyi, dotarł do źródła zmian kursu pieniądza w krajach ententy w czasie wojny i wskazał na spoidła mechanizmu życia ekonomicznego, noszące w sobie, zdaniem prelegenta, znamiona automatycznych regulatorów życia gospodarczego — działających na podstawie stałych praw gospodarczych bez potrzeby ingerencyi specyalnej i wysiłków niezwykłych społeczeństw przeżywających obecny kryzys gospodarczy.

Teza postawiona w głęboko pomyślanym i cyframi poważnie zilustrowanym referacie p. dra Fajansa, powiada, iż w normalnych czasach zdrowe organizmy gospodarcze cechuje równowaga bilansu płatniczego, polegająca na tem, iż nagół suma należności tego państwa wobec zagranicy równa się sumie należności tego państwa wobec zagranicy ilekroć zaś równowaga ta zostaje pewnemi wydarzeniami, jak w obecnym stanie rzeczy wojną światową, zachwiana, wewnętrzne siły życia gospodarczego automatycznie zmierzają do przywrócenia tej równowagi. Gdy przed wojną Anglia i Francya występowały w roli wierzycieli świata, lokujących w innych państwach nadwyżki swych kapitałów i z tego tytułu posiadały wobec zagranicy większe należności, aniżeli długi, — to powstała tą drogą nadwyżka pretensyi wobec zagranicy wyrównywaną bywała importem towarów z zagranicy do obu tych państw, przewyższającym eksport Anglii i Francyi, skutkiem czego ostateczny bilans wykazywał równą sumę należności i długów wobec zagranicy. Naodwrót niekorzystny bilans przedwojenny Stanów Zjednoczonych, występujących w roli państwa, zmuszonego do zapożyczania kapitałów zagranicą, w szczególności we Francyi i Anglii, znajdował swoja przeciwwagę w eksporcie Stanów Zjednoczonych, przewyższającym import z zagranicy.

Ta równowaga została, zdaniem dra Fajansa, zachwianą w czasie wojny, kiedy to państwa koalicyi, w szczególności Anglia i Francya zmuszone były zaciągnąć miliardowe kredyty w Stanach Zjednoczonych, nie zdołały atoli zrównoważyć powstałej w ten sposób nadwyżki swych długów należnościami z tytułu zwiększonego eksportu.

Ten stan zachwianej równowagi istnieje dotąd i on to jest źródłem niebywałych przewrotów na giełdach światowych, które — zdaniem prelegenta — będą istniały tak długo, dopóty Anglia i Francya zwiększonym eksportem nie zrównoważą swych długów z tytułu zaciągniętego w Stanach Zjednoczonych kredytu, Stany zaś Zjednoczone nie poczną wchłaniać w siebie zwiększonej ilości towarów europejskich i nie zmniejszą w ten sposób swych wierzytelności wobec Europy.

W jaki sposób utrzymuje się w życiu narodów owa równowaga, która przez wojnę światową w tak fatalny sposób została naruszoną? Rolę tego automatycznego regulatora przypisuje dr. Fajans walucie. Ona to swym kursem powoduje, iż kraje, mające nadwyżkę wierzytelności, a tem samem pełnowartościową walutę jak Stany Zjednoczone obecnie, poczynają konsumować znaczniejszą ilość towarów zagranicznych i zadłużają się wobec zagranicy z tytułu importu, przewyższającego eksport, natomiast państwa występujące w roli dłużników świata, jak Anglia i Francya obecnie, — znajdują w obniżonej wartości swej waluty natsil-

niejszy impuls do zwiększenia swego eksportu i do zdobycia tą drogą większej sumy należności wobec zagranicy.

Wniosek dra Fajansa zmierza tedy do wykazania, iż wahaniom waluty nie należy się przeciwstawiać, gdyż wahania te są najlepszym automatycznym regulatorem życia gospodarczego, przywracającym bez ingerencyi społeczeństwa, pożądaną równowagą w bilansie płatniczym każdego państwa. Sztuczne wpływanie na kurs waluty wstrzymałoby jedynie zdrowy bieg rzeczy i paraliżowało, jeżeli nie uniemożliwiało powrót do normalnych stosunków finansowych.

Tę to tezę, zdobytą analizą stosunków finansowych państw koalicyi przeszczepił następnie dr. Fajans na grunt nasz rodzimy, i pozyskał dla niej podsekcyę skarbową VI Zjazdu prawników i ekonomistów, która wystąpiła wobec plenum sekcyi ekonomicznej Zjazdu z rezolucyą, iż spadkowi marki polskiej nie należy przeciwdziałać, albowiem ten spadek mieści w sobie zarodek poprawy stosunków i przywrócenia równowagi bilansu płatniczego Polski. Nizki kurs marki polskiej jest bowiem najsilniejszym bodźcem do zwiększenia produkcyi krajowej oraz wzmożenia eksportu, a temsamem najskuteczniejszym sposobem poprawienia naszej sytuacyi gospodarczej, za którą podąży też nasza waluta.

Głęboko pomyślane i wspaniale ujęte wywody dra Fajansa nie zdołały pozyskać sekcyi ekonomicznej Zjazdu dla jego pasywistycznej tezy o niesprzeciwianiu się spadkowi marki polskiej. Dr. Battaglia przeciwstawił tezie dra Fajansa swą rezolucyę, domagającą się aktywnej polityki rządu i całego społeczeństwa, zmierzającej do poprawy kursu marki polskiej. Rezolucya ta przyjęta przez plenum sekcyi ekonomicznej opiewa: Kurs marki polskiej można i należy podnieść zwiększoną produkcyą, rozwiniętym eksportem nadwyżek za markę polską, wstrzymaniem dalszej emisyi pieniądza papierowego, a szczególnie niefundowanego — oraz oszczędnościami w budżecie.

Czem wytłumaczyć sobie fakt, iż Zjazd prawników i ekonomistów nie oparł się na tezie dra Fajansa, która wynutą została ze szczegółowej analizy stosunków walutowych koalicyi i która znajduje w rozwoju tychże stosunków swe pełne uzasadnienie?

Przyczyny konieczności odmiennego ujęcia problemu walutowego w Polsce dopatrzyć się można w specyficznych warunkach, wśród jakich rozwija się życie gospodarcze w Polsce. Teza dra Fajansa ma swą niewypowiedzianą, ale w jego wywodach implicite wawartą przesłankę, iż kraje, o których stosunki walutowe chodzi, są organizmami zdrowymi o czynnych warsztatach pracy na roli, w handlu i przemyśle, organizmami skutkiem tego elastycznymi, zdolnymi do przystosowania się do zadań, jakie im sytuacya narzuca. Organizmy takie w zupełności nadają się do zilustrowania słuszności tezy prelegenta.

Inaczej w nas w Polsce. Życie nasze gospodarcze jest w stadyum zarodkowem. Po wojnie światowej odziedziczyliśmy warsztaty pracy poniszczone, system walutowy w zupełnym upadku i chaosie. Brak nam starych organizacyi gospodarczych, brak tych wszystkich warunków życia gospodarczego, jakie daje wieki istniejąca organizacya państwowa. Brak nam wreszcie całego szeregu niezbędnych dla naszej produkcyi surowców w łonie ziemi naszej. Wszystko to składa się na odmienny stan gospodarstwa społecznego Polski. Do organizmów chorych lub organizmów w stadyum niemowlęcem nie można stosować tej samej terapii, która okazuje się skuteczną wobec organizmów naogół zdrowych, opartych na wiekowej tradycyi i pracy państwa i społeczeństwa. To też, aby walutę naszą uzdrowić, musimy i to wszyscy, rząd i społeczeństwo, czynić wielkie wysiłki.

Odbudowa warsztatów naszej pracy, rzucenie towarów naszych na rynki zagraniczne i sanacya stosunków emisyjnych waluty naszej przez wstrzymanie dalszych emisyi pieniądza papierowego, oszczędności w naszym budżecie, dla przywrócenia mu niezbędnej równowagi, oraz cały szereg wysiłków na polu techniki finansowej, zmierzających do przeciwdziałania głównym przyczynom obecnej zniżki kursu marki polskiej zagranicą winny być wskazaniami, których przestrzegać muszą wszyscy w Polsce, mający dobro nasze na oku. W sytuacyi obecnej u nas nie czas na pasywizm walutowy. Wytężonej potrzeba pracy, od której nikomu uchylić się nie wolno.

Potrzeba pospolitego ruszenia wszystkich ludzi oświeconych!

Mowa b. premiera Kucharzewskiego na Zjeździe Polskiej Demokracyi.

Rosya i Niemcy a odrodzenie Polski. — Czy mamy demokracyę? — Demagogiczne hasła. — Zadatki zorganizowania jednolitej demokracyi. — Bez Lwowa niema Polski.

Lwów, 8. czerwca.

Elementarnym obowiązkiem obywatelskim obozu demokratycznego jest organizowanie się celem wzięcia zbiorowo czynnego udziału w życiu państwowem tworzącej się Polski. Usuwając się lub dając się usunąć od tego udziału, demokracya bierze na siebie ciężką odpowiedzialność. Demokraci polscy we wszystkich ośrodkach Polski są zaciekle zwalczani przez obozy, które dzięki większej sprawności agitacyjnej, bezwzględności stosowanych środków, posiadają umiejętność maskowania swych ciężkich błędów i zdolność przedstawiania jako własnych zasług wszelkich pomyślnych dla narodu polskiego wydarzeń. Lecz żadne ataki na demokracyę nie usprawiedliwiają jej abstynencyi od udziału w życiu państwowem. Narażenie się na napaści i kalumnie stanowi dolę każdego obozu politycznego, i przyszłość potępi demokracye, jeśli ta nie uczyni wszelkich wysiłków, celem zorganizowania się w obóz, mogący zaważyć na szali życia politycznego. Gdy historya rozpocznie bezstronny rozbiór wydarzeń wojny, wówczas stwierdzi, iż demokracya polska rozbita na grupy, na ogół

kierowana była od początku wojny trafnym instynktem.

Ci z demokratów, którzy poza granicami Polski podczas wojny przez czas dłuższy przebywali i tam o sprawie polskiej otwarcie pisać mogli, wystąpili odrazu w druku z uzasadnieniem wobec świata, potrzeby odbudowania niepodległej Polski, jako wielkiego państwa, drogą zjednoczenia wszystkich trzech zaborów. Do odbudowania Polski niepodległej potrzeba było dwóch kardynalnych warunków; rozbicia Rosyi i rozbicia Niemiec. Gdyby rozbicie Niemiec nastąpiło w drodze zwycięstwa Rosyi na froncie wschodnim, nie zaś drogą zwycięstwa aliantów na froncie zachodnim, Polska byłaby dziś prowincyą moskiewską.

Pojmowanie korzyści klęski rosyjskiej dla Polski bynajmniej nie oznaczało nieżyczliwego stosunku do reszty mocarstw koalicyi, jak to utrzymywała niesumienna agitacya partyjna. Przeciwnie, dopiero upadek Rosyi wytworzył możność przymierza i przyjaźni między Polską jako państwem niepodległem, a mocarstwami Zachodu. Gdyby był oręż rosyjski rozstrzygnął kampanię na froncie wschodnim, alianci zachodni przy całej dla Polski sympatyi, nie byliby w stanie wyrwać swemu zwycięskiemu sojusznikowi ziem polskich. Zupełnie wyraźne świadectwa niezbicie wskazują, że państwa zachodnie zmuszone były uznać Pol-

---

13

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Wiosna 1920.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Na pozycyi, w maju.

(Ciąg dalszy).

Nagle odwłok pszczoły począł z hukiem dygotać, żelazne płuca poczęły rozdzierać powietrze, — śmiga się rozrosła w malutkie polturowane słońce... Słońce to w piekielnym łoskocie znikło, wstawiając po sobie szarą, nieuchwytną aureolę straszliwego obrotu.

Ktoś chwycił mnie za ramię i z całej siły szarpnął w tył.

— Pocóż pan podchodzi, — jeszcze krok, a przecięłaby panu głowę. Taka śmiga tnie człowieka, jak masło.

Prawda... Prawda. Te wszystkie rzeczy są tak szybkie, tak dokładne, że trudno, aby obok nich nie wciąż nie stąpało przewrotne roztargnienie.

Trawa się dookoła od pędu powietrza zjeżyła.

W taki świat z kilkoma drucikami, ze szczyptą łzyki, z zuchelkiem suchej wiedzy...

Nareszcie obaj usiedli w odwłoku maszyny, podpułkownik i pilot, obleczeni w szare domina, z twarzami, jak pyszczki gacków wystającymi ze skórzanych mycek.

Zaraz ruszą... Na spotkanie, od strony szosy, toczy się ku nim ciemna, rozczochrana głowa kurzu. Toczy się, wzrasta, podskakuje, niby pusta omyłka wśród pełnej, kwitnącej zieleni.

Ruszyli. Już zieleń spłynęła w dół.

Pożegnaliśmy się z lotnikami i wracamy.

Droga prowadzi wśród opłotków z za których wybucha białe, kwitnące szczęście dzikich wiśni. Podchorąży układa ogromny bukiet, ja zaś lubuję się w starym rozumie uschłych kołków, bogobojnie wspierających pichą wiosnę tego płotu.

Już nie widać podchorążego, tak się głęboko wdarł w śnieżną gęstwinę. Słyszę tylko łamanie gałęzi i kilka słów, które mówi obojętnie, zajęty czem innem.

— Pomyśleć, że za godzinę powrócą już z nad Kijowa.

Zaś za godzinę wieziono ich pół przytomnych do stacyi, z głowami w białych turbanach bandażu, który im błyszczał na skroniach, jak niedościgły śnieg mroźnych wysokości.

ZAGNANY KOŃ.

Orkiestra miętosi tryumfalnego marsza, malutki siwy generał Skierski w ogromnych niebieskich spodniach aż po szyję, zmarszczonym krokiem wychodzi na stopnie wagonu Naczelnego Wodza... Stalowy płot kompanii honorowej właśnie spoczął w słońcu... W głębi dworca pełno ludzi, jakby ktoś naśmiecił szarymi gałganami.

Na budynku widnieje jeszcze napis: „Iskorost".

Pułkownicy, dowódcy grup, które szturmowały tak Korosteń, przechadzają się przed frontem, czcigodnie siejąc spódnicami wojskowych płaszczów. W dali przecina blask pogodny niebieską mgłę.

Już się drzwi za generałem zatrzasnęły.

Któryż to raz w czasie tej kampanii słucha Naczelny Wódz szczegółowych raportów dowódcy... Każdy z nich wie, że wcześniej czy później ziawi się ta krótka, ostra chwila... Całą ceremonię wezmą nagle dyabli i z mapką swego odcinka stanie się w małym salonowym przedziale... Będzie się zdawać sprawę z przeprowadzonej roboty temu Strzelcowi w niebieskiej kurcie, który przez cały czas raportu chodzi szybkim krokiem piechura tam i napowrót, niczem niestrudzone wahadło...

Nie daj Boże, by przystanęło... Wtedy bowiem — widać, — że się rzecz nie działa wedle jego myśli przewidującej... Wtedy już tak łacno zdziwienie może rozpalić pioruny gniewu pierwszego marszałka Polski..

Na stacyi, i za stacyą, i wszędzie pełno rozsypanych żołnierzy. Leżą twarzami do słońca, wsparci na kamieniach, plecakach, łokciach, manierkach... W otwartych ustach piechurów płonie odblaskiem krwi różowe światło snu. Bezgraniczny trud marszów powalił ich na ziemię gruntownie.

Ziemia ta nie jest tu, jak wszędzie, równa i płynna, lecz właśnie zniecierpliwiona, związana górką i doliną, porywami wysokości biegnąca.

(C. d. n.)

ską za własność Rosyi w razie zwycięstwa rosyjskiego.

Dziś, gdy mocarstwa Zachodu wyszły zwycięsko z walki, powiedzieć można napewno, iż nietylko dla Polski, lecz i dla nich i dla całego świata jest rzeczą pomyślną, iż kampanię rozstrzygnęła nie Rosya, której barbarzyństwo wychodzi dziś na jaw przed całym światem, a demokratyczne i cywilizowane państwo Zachodu przy udziale Stanów Ziednoczonych.

Ogromna większość ludzi, stojących na stanowisku budowy zawiązków państwa polskiego już podczas wojny, bynajmniej nie kierowała się wiarą w zwycięstwo mocarstw centralnych, a już nikt bodaj szczególną dla tych mocarstw sympatyą. Działano z poczucia obowiązku — skorzystania z możności położenia choćby skromnych fundamentów pod instytucye przyszłego państwa i wyjścia ze stanu bezpaństwowego, w jakim naród dotychczas był pogrążony. Byli ludzie, którzy poszli dalej i postawili kroki niefortunne, a zbyteczne, jakkolwiek działali w dobrej wierze. Lecz naprzód nie można uogólniać tych błędów, następnie każdy obóz w tak tragicznej, przełomowej chwili, musi popełniać błędy i pewnie, conajmniej równie liczną byłaby litania błędów ludzi z obozu przeciwnego. Wielki błąd popełniłby demokraci, gdyby pod wpływem niesumiennie uogólnianych zarzutów mieli zniechęcić się do pracy publicznej.

Cudzoziemcy z zachodu do Polski przybywający, zwracają wciąż uwagę na

nieobecność w Polsce obozu środkowego,

sterowanego przez inteligencyę demokratyczną, tak liczną u nas, a tak niezastąpioną w pracy publicznej, wobec niskiego stanu oświaty i małego politycznego wyrobienia mas ludowych. Naturalnem zadaniem tej demokracyi w dziedzinie zewnętrznej powinnaby być walka z tem uprzedzeniem, jakie zupełnie widocznie panuje w wielu krajach Zachodu przeciwko narodowi i państwu polskiemu. Przedstawiciele wrogich nam obcych żywiołów umieli dotrzeć do kół demokratycznych Zachodu, wytrwale i umiejętnie agitując na rzecz swej sprawy we wszystkich organizacyach, zjazdach, wydawnictwach międzynarodowych, w których demokracya polska świeci nieobecnością.

W życiu wewnętrznem potrzeba pospolitego ruszenia ludzi oświeconych i mających pewne wyrobienie polityczne coraz mocniej jest odczuwana. W pierwszych miesiącach niepodległości, w sposób demagogiczny i niesmaczny deklamowano o piastowej mądrości ludu wiejskiego, który rozstrzygnie swym przyrodzonym rozumem wszelkie sprawy państwowe. Był również krótki okres, iż ludzie występujący w imieniu proletaryatu robotniczego mniemali, że zdołają sami Polsce przewodzić. Był czas, iż obozy polityczne zachłanne i hałaśliwe dawały do zrozumienia, że dostarczą Polsce z własnego grona specyalistów do wszelkich dziedzin pracy państwowej. Wszystkie te mistyfikacye należą do przeszłości. Dziś potrzeba zużytkowania wszystkich sił inteligentnych jest powszechnie uznawana, i abstynencya części inteligencyi jest obok innych czynników w części

własną winą demokracyi.

Stanowi to naturę rządów demokratycznych i parlamentarnych, iż wstępują do współzawodnictwa w życiu politycznem obozy duże i idą ławą. Kto zaniedbuje szerszej organizacyi i idzie luzem, ten zostaje na marginesie czynnego życia politycznego. Demokracya polska na terenie dawnego zaboru austryackiego ma piękną przeszłość i tradycye świetnych imion. Była ona przez dłuższy czas głównem siedliskiem niewygasłych dążeń narodowych w tej dzielnicy i ogniskiem doniosłych demokratycznych poczynań, toczyła gorącą walkę ze swolską reakcyą, z politycznym oportunizmem, z obywatelską biernością. Lecz gdy wystąpiły na scenę inne obozy polityczne, posługujące się aparatem agitacyi politycznej wśród mas i wszelkiemi środkami demagogii, demokracya została w tyle. Obozy te inne żyły często ideami, które wytwarzali demokraci, jak Lelewel, Goszczyński, Smolka, Romanowicz, Szczepanowski i inni. Demokracya tworzyła myśl, wskazywała drogę czynu, a hasła jej chwytały w lot obozy sprawniejsze i bezwzględniejsze. „Sis vos non vobis" — taka mogłaby być dewiza demokracyi w niedawnej przeszłości.

Na terenie dawnego zaboru rosyjskiego dziś ruch ku tworzeniu obozu demokratycznego jest widoczny. Liczni ludzie, którzy w Polsce ujarzmionej główne zadanie widzieli w pracy nad odzyskaniem bytu państwowego, teraz gdy już mamy niepodległość chcą pracować nad formą bytu Polski, i w formę tę pragną wlać treść istotnie demokratyczną. Mamy dotychczas formy państwa demokratyczne. Mamy luzem chodzących demokratów, nie mamy demokracyi. Tam gdzie do rozstrzygania najwyższych zagadnień państwowych powołani są w ogromnej większości ludzie mało oświeceni i politycznie wyrobieni,

zamiast demokracyi tworzy się oligarchia;

tam gdzie poczucie obywatelskie nie jest jeszcze powszechnie wyrobione, góruje troska o materyalne interesy jednostek, lub klas, obok bierności w sprawach ogólnej polityki narodowej.

Demokracya Polska, która pochodzi dziejowo z jednego pnia, powinna napowrót zjednoczyć się. Nawet jeszcze po rozbiorach i po rewolucyi listopadowej jedność dążeń demokratycznych podtrzymywana była przez emigracyę. Goszczyński we Lwowie, Heltman w Krakowie, Konarski na Litwie, liczni emisaryusze, w zaborze pruskim i Kongresówce szerzyli zasady wytworzone przez wychodźców powstania listopadowego. Po r. 1863 dopiero jedność myśli demokratycznej uległa nadwątleniu.

Dziś istnienie odrębne niezależnych od siebie ognisk demokracyi jest przeżytkiem i anachronizmem. Tu w stolicy Małopolski wschodniej ta idea natrafia z pewnością na

grunt przygotowany.

Ta dzielnica w bohaterskiej swej obronie walczyła nietylko o swe własne istnienie, lecz o byt całej Polski i krwawym plebiscytem przypieczętowała nierozerwalną swą łączność z resztą Rzeczypospolitej. Naród, któryby nie utrzymał w swych granicach tej mieczeńskiej dzielnicy, nie byłby już narodem niepodległym. Ruś—Ukraina, gdyby była skłóciła się śmiertelnie z Polską, wyrywając jej w swoim czasie to polskie miasto popełniłaby krok samobójczy. Musiałaby rzucić się w objęcia Rosyi, która chce jej wydrzeć sam jej byt narodowy. A wówczas fala wschodnia wżynająca się w ciało Rzeczypospolitej ścisnęłaby wspólnie z falą zachodnią niemiecką naród polski tak, iż byt jego niepodległy byłby beznadziejnie zagrożony. Demokracya Małopolski zrozumiała tę nierozerwalną łączność. Demokracya reszty Rzeczypospolitej rozumie to doskonale, że

niema Polski bez Lwowa.

Ta solidarność narodowo-polityczna jest podłożem do solidarnej pracy i organizacyi demokratycznej. Wcielenie zaś w życie zasad demokracyi na całym obszarze Polski to sprawa żywotna dla istnienia narodu.

Z ruchu kulturalnego w Poznaniu.

Akademicki Wieczór Norwida w Teatrze Wielkim.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej"),

Poznań, 2. czerwca 1920.

Dzisiejszy teatr, który dzisiejszym dawno już być przestał, a jest bardzo wczorajszym, bo na zupełnie wczorajszych wspiera się filarach i zupełnie wczorajszym hołduje kategoryom, coraz bardziej zatraca szacunek dla siebie nawet w sferach, tzw. teatromanów. Jeżeli pierwsze sceny warszawskie (nie mówię tu o „Reducie" Osterwy) coraz beznadziejniej gubią się w banalnych, powierzchownych eksperymentach, żonglując dekoratywnością, repertuar, wtłaczając w bagniste koryto międzynarodowych „szlagerów" pornograficzno-salonowych, cóż dziać się może w dramacie poznańskim, gdzie pracy ewentualnym pionierom sztuki nie ułatwia publiczność do warszawskiej podobna, którąby chodziła „na wszystko"! Ale tu i tych pionierów niema i gdzieby też znaleźć ślady ich działalności, skoro do repertuaru zabłąka się raz w rok jeden lub drugi Szekspir, jeden Wyspiański, jeden Moliere. Nie może też być inaczej, gdy dramaturg Teatru Wielkiego, Z. Dębicki, w Ameryce za Pożyczką agituje, gdy o dramacie decyduje kiepski reżyser przybyły z „Rozmaitości", a Stanisław Przybyszewski w urzędowych godzinach biurowych piórem swem pracuje nad... polskim słownikiem pocztowym.

Stan dramatu jest zatem w Poznaniu taki, że nie wypada wcale winić publiczność i o niekulturalność ją pomawiać, że nawet (!) „Małżeństwo Loli" po kilku spektaklach upada (choć wtajemniczonym nie trudno przewidzieć stanowiska, jakie zajęłaby publiczność wobec repertuaru poważnego). Stąd zrozumiałem jest zdanie krytyka w „Dzienniku Poznańskim" z okazyi Wieczoru Norwida: „Po wczorajszem przedstawieniu nabrać można było otuchy, że Poznań będzie miał kiedyś dobry teatr". Nie jest to frazesem tylko, mającym mile połechtać naszą młodzież uniwersytecką, ale westchnieniem wypływającem z głębokiej tesknoty za teatrem, którą odczuwają nawet już sfery „publiczności premierowej".

A więc Wieczór Norwida. Świeży wiew przepłynął przez scenę — od strony młodzieży. Nie wiele dawniej, jak przed rokiem otworzono Wszechnicę Piastowską; dzisiaj studenci poznańscy już mają po za sobą dwa kulturalne wieczory teatralne. Pierwszym był Wieczór Klasyczny w marcu z Herondasem, Arystofanesem („Żaby") i Wyspiańskim (akt III „Powrotu Odyssa"). — Drugim „Uroczysty Wieczór ku uczczeniu 37 rocznicy śmierci Cypryana Kamila Norwida" w Teatrze Wielkim 27. maja br. Gdyby nie fakt ten, kto wie, czy by się był Norwid przed półwiekową rocznicą zgonu doczekał wystawienia na polskiej scenie swojej „Wandy".

Przedsięwzięcie było niełatwe — wykonanie jednak najzupełniej przekraczało ramy amatorskiego teatru i właśnie w onych subtelnych potrąceniach i niedopowiedzeniach norwidowej formy wykazało kulturę i głębię uczucia młodzieży. Nasamprzód Zenon Kosidowski w jaskrawych snopach światła rzucił sylwetę ducha na katorgę obojętności ludzkiej skazanego poety, mówił o języku Norwida, przez który dopiero młodzi dnia dzisiejszego wnikają w istotę wielkiej jego twórczości, opisał dalej haniebną rolę, jaką wobec Norwida odegrała bezmyślna i zła wola społeczności polskiej, tak iż w lat wiele po śmierci wieszcza Miriamowi przypadła rola **odkrywcy** „nieznanego talentu". Jak to wszelako bywa zawsze, iż każdy się oburza na męczeństwo Sokratesa czy Wilde'a, Camoensa czy Grottgera, każdy zawsze w tem przekonaniu, że „są tacy dręczyciele poetów" do których **on sam „naturalnie"** nie należy — więc też publiczność poznańska bardzo dobrodusznie oklaskiwała i połechtujące norwidowe „pytać was nie chcę i nie raczę: katy!" i upokarzające słowa Kosidowskiego, który w nader eleganckiej formie wyrok nad społeczeństwem Norwidowi spółczesnem niemniej wyrzekł druzgocący i niemniej krwawy.

W dalszej części programu jeden z studentów nie tyle z gładką rutyną kunsztu deklamatorskiego, ile z szczerem odczuciem i zrozumieniem wygłosił dwa wiersze Norwida: „Fortepian Chopina" i „Klaskaniem mając obrzękłe prawice"... I wreszcie „Wanda", rzecz w obrazach sześciu. Reżyser, Antoni Piekarski (jedyny z nicyatorów Wieczoru aktor-fachowiec), więcej zaś jeszcze wykonawcy (studentki i studenci bez wyjątku; a było ich ponad pięćdziesiąt) zrozumieć potrafili, że tu nie chodzi o królewnę, co nie chciała Niemca, ani o księcia z rasy Nibelungów — ale o wiekuisty, męczeński symbol Ofiary, Polski-Ofiary, zwyciężającej bohatersko-brutalny, sentymentalnie — niski symbol Materyi czy jak te nazwiecie; zrozumieć potrafili niezmierzone otchłanie treści, jaka mieści się u Norwida w skąpych słowach; zrozumieć potrafili i to, że forma (jakże nieskalana i o jak szerokiej skali wspaniałych odcieni!) nie jest tu formą dla siebie, ale **pretekstem** tylko przepięknym, ale **skorupą** tylko szlachetnie rzeźbioną. Skoro to zrozumieli, przedstawienie „Wandy" nie mogło spaczyć twórczej myśli autora, a jeśli zarzuty krytyka „z szkiełkiem" dotknąć usiłują (choćby i słusznie) szczegółów i w chórach i u solistów — nie zmniejsza to radosnego faktu, że pierwsze w Polsce wystawienie dramatu Nor-

wida zaszczyt przynosi kulturalnym aspiracyom poznańskiej młodzieży akademickiej.

Dekoracye streszczono do minimum prostolinijnej, posągowej prymitywności (kotary o różnych barwach, wstęga Wisły na horyzoncie), światłem operowano w szerokiej skali barw i intenzywności.

Oto wszystko, co o kulturalnem życiu Poznania w ostatnim czasie miałem Wam do powiedzenia. Niewiele — a jednak wiele: bo to zarodki radosne, bo to pierwiastki życia!

Olwid.

Bezwzględnie należy wstrzymać się od zakupów!

Warszawa, 8 czerwca.

(Telef.) (m) Nadchodzące z centrów handlowych świata wiadomości o spadku cen, wywołały w Polsce zupełny zastój w zakupach. W głównym centrum handlowym Polski w Łodzi dokonano w ubiegłym tygodniu tylko minimalnych transakcyi. Wielcy kupcy hurtowni sprzedający manufaktury za kilka milionów tygodniowo w ostatnim tygodniu zaledwie za kilkanaście tysięcy. Powszechnie oczekiwany jest spadek cen i dlatego nikt nie spieszy się z zakupami. Liczni także kupcy z Małopolski i w tym tygodniu zupełnie nie przybyli do Łodzi chociaż poprzednio bardzo licznie odwiedzali targ łódzki. Na giełdzie manufakturowej w Łodzi panuje zupełny zastój. Są kupcy którzy w ciągu tygodnia nie sprzedali towaru ani za jednego feniga. Zastój przerzuca się na wszystkie inne działy oprócz papieru. W branży papierowej ceny się utrzymują. W handlu suknem zapanował popłoch, z powodu gwałtownych spadków cen w Niemczech gdzie także skóry i wiele innych towarów spadły. Wskutek tego też wiele firm zbankrutowało. Przemysłowcy polscy są bardzo zaniepokojeni przewidując, że jeżeli zastój ten dalej potrwa będą zmuszeni ograniczyć produkcyę i w niedługim czasie zapewne cały szereg firm ogłosi niewypłacalność. Okazuje się, że obecne bezwzględne wstrzymywanie się jednostek od jakichkolwiek zakupów jest wskazane.

Pisma warszawskie idą na 3 marki!

Warszawa, 8 czerwca.

(Telef.) (m) Zecerzy warszawscy zażądali nowej podwyżki płac o 50 proc. Pertraktacye z właścicielami drukarń zakończyły się porozumieniem, wedle którego od dnia wczorajszego podniesiono zecerom płacę o 45 proc. Jest to podwyżka bardzo poważna gdyż najniższa tygodniowa płaca zecera dziennego będzie wynosiła odtąd 1450 czyli 6500 marek miesięcznie. Należy się liczyć z tem że w najbliższym czasie cena numeru pism podniesioną będzie na 3 marki.

GWAŁTY NA TERENACH PLEBISCYTOWYCH.

Bytom, 8. czerwca.

(PAT.) W sobotę po południu przyszło w Gliwicach do nowych zajść między Niemcami i żołnierzami francuskimi. Na placu Krakowskim kilku Niemców zaczepiło Francuza. Przyszło do bójki w czasie której Francuz w obronie własnej osoby musiał użyć broni. Niemcy wysłali deputacyę do przewodniczącego międzysojuszniczej komisyi w Opolu gen. Lorenda z żądaniem, by żołnierzom francuskim nie wolno było nosić broni poza służbą. Gen. Lorend żądaniu temu odmówił, stwierdzając, że Francuzi, o ile kiedykolwiek uczynili użytek z broni, byli do tego zawsze zmuszani koniecznością w obronie własnej.

Bytom, 8. czerwca.

(PAT.) W Opolu przyszło w niedzielę do nowych awantur wywołanych przez Niemców. W nocy z soboty na niedzielę rozlepili Niemcy afisze, na których umieszczono 61 nazwisk kobiet napiętnowanych przez Niemców jako bezwstydnice i zdrajczynie sprawy narodowej ponieważ przestają z Francuzami. Przy rozlepianiu tych afiszy przyszło do starcia między plakatującymi a pewnym oficerem francuskim, który sprzeciwił się tej niemieckiej akcyi patryotycznej. W niedzielę rano ukazała się na ratuszu chorągiew o barwach narodowych niemieckich. Na rozkaz komisarza koalicyjnego Sicherheitswehr musiała zdjąć tę chorągiew. W odpowiedzi na to Niemcy udekorowali pomnik Bismarka kwiatami i umieścili na nim napis ze znaną dewizą Bismarka: „My Niemcy nie boimy się nikogo na świecie prócz Boga". Także i tę dekoracyę kazał komisarz natychmiast usunąć. W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starć pomiędzy Niemcami i żołnierzami francuskimi, którzy musieli użyć broni na postrach dla rozpędzenia gromadzącego się wciąż tłumu.

PATEK WYJECHAŁ

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) Minister spraw zagranicznych, Patek, wyjechał zagranicę.

PIĘĆ DYWIZYI UKRAIŃSKICH.

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) Kresowe biuro prasowe donosi za pismami ukraińskiemi, że wszyscy Galicyanie, którzyby pragnęli wstąpić do wojska ukraińskiego winni się niezwłocznie skierować do władz ukraińskich. Utworzono komisyę, która ma przejąć mienie dawnej armii galicyjskiej. Ze strony armii galicyjskiej należy do komisyi podpułk. Bizanc. Dr. Makuch bawi obecnie w Winnicy. Utworzyło się już pięć dewizyi ukraińskich.

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE.

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) Dziś rano wybuchł tu powszechny strajk w zakładach użyteczności publicznej. Tramwaje nie kursują. Gazownia jest nieczynna tak samo robotnicy wodociągów i kanalizacyi porzucili pracę. Strajk ten stoi w związku z żądaniem robotników znacznego podwyższenia ich zarobku.

DRUGI ZJAZD DELEGATÓW KOMITETU DARU DLA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) Wczoraj odbył się tu drugi zjazd delegatów prowincyonalnych komitetu daru narodowego dla Piłsudskiego. Wedle sprawozdania do dnia 1 czerwca wpłynęło do kasy 1957.253 marek, z czego po potrąceniu wydatków pozostaje kwota 1,850.971 marek, **ogólny stan kasy wynosi około 3 miliony marek.**

ZWOŁANIE RADY NACZELNEJ P. S. L.

Warszawa, 8. czerwca.

(Telef.) (m) Na sobotę 12 bm. zapowiedziane jest zwołanie rady naczelnej P. S. L., która wraz z klubem sejmowym P. P. S. ma zadecydować w sprawie sytuacyi sejmowej w związku z możliwem przesileniem i sprawą uchwalenia konstytucyi.

ROBERT HICHENS. (67)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Doprawdy? Przed chwilą mówiłeś, że dużo bywa smutnych twarzy w takich miejscach wesołych zebrań towarzyskich. A czy mógłbyś wzamian wskazać mi twarze ludzi zupełnie szczęśliwych w towarzystwie narcyzowem? Jest ich tam dwoje.

— Zupełnie szczęśliwych? — powtórzył doktór Ides z lekkiem niedowierzaniem.

— Wydaje się to niemożliwe. A jednak zdaje mi się naprawdę, że nie przesadzam.

Doktór Ides powiódł zwolna wzrokiem po rozmawiających.

— Pacci będzie może numerem pierwszym.

— O, Pacci! Zapomniałem o nim. Może on i jest zupełnie szczęśliwy, nie mogę wydać o nim żadnego sądu. Pacci jest dla mnie zbyt nieuchwytny.

— Są zatem dwie inne osoby!

Po chwili dodał:

— Może ta pani w sukni zielonej z białem?

— Tak, to jedna. Nazywa się Edna Denzil. A... druga?

Nastąpiło dłuższe milczenie, poczem doktór Ides rzekł:

[illegible]

— Skąd wiesz, że to mężczyzna?

— B[illegible] widoczne jest, [illegible] kobie[illegible]

— A ta mała pani w żółtej sukni? — spytała lady Sara, wskazując hrabinę Boccara.

— Kobieta z taką figurą nie może być zupełnie szczęśliwa. To fizyologiczna niemożliwość. Któryż więc z mężczyzn? Niewątpliwie jeden z tych młodzieńców włoskich... Ale który?...

— Żaden z nich, tylko ten pan z wysokiem czołem, — odparła lady Sara, zwracając uwagę szwagra na Franciszka Denzila.

Doktór Ides wpatrzył się w niego bacznie.

— Dziwi cię to? — spytała lady Sara po chwili.

— Kto to jest?

— Mąż zupełnie szczęśliwej kobiety.

— Hm!

Doktór w dalszym ciągu patrzył uporczywie na Denzila. Szczęśliwy mężczyzna zainteresował go widocznie. Ponieważ szwagier się nie odzywał, przeto lady Sara mówiła w dalszym ciągu i skreśliła mu w krótkich słowach sympatyczny obraz małżeńskiego pożycia Denzilów.

— A teraz na uwieńczenie tego całego szczęścia został mianowany ministrem-rezydentem w Monachium. Wczoraj ogłoszono tę nominacyę. A jest jeszcze młody, ma dopiero czterdzieści lat.

I znów zapadło milczenie.

— Dlaczego on przysuwa tak blizko usta do twarzy kobiet między któremi siedzi? Przecie obie nie mogą być głuche.

— O, nie. Tylko przeziębił się i miał taki silny katar, że ochrypł zupełnie.

Doktór odwrócił wzrok od Denzila i spojrzał badawczo na bratową.

— Katar panuje bardzo tego roku w Rzymie— dodała.

— Aha! — rzekł doktór.

— Co się stało, Merrynie?

— Nic, Sally.

Umilkł, a potem, jakby z lekkim wysiłkiem i niezupełnie naturalnie, mówił dalej:

— Tak zawsze bywało. Gdy wraca wiosna, Rzym wita ją kichnięciem i echo tego kichnięcia trwa wśród wszelkich zmian... Jak ci smakuje ta potrawa? Zamówiłem ją specyalnie. Czy też odgadniesz, co w niej jest?

— W każdym razie coś niezwykłego... wydaje się, że wślizgnęła się do niej podczas gotowania jakaś zaczarowana ostryga.

— I pozostała w towarzystwie przeróżnych innych ingredyencyi. Sally, mogłabyś być epikurejką. Masz wrażliwe podniebienie.

Doktór podtrzymywał rozmowę, ale przestała być poufna i swobodna. Lady Sara dziwiła się, że widok Franciszka Denzila zepsuł nastrój szwagra i nie mogła sobie tego wytłómaczyć. Ale może się myliła. Może Denzil nie miał nic wspólnego z nagłem przygnębieniem doktora, które odgadywała pod jego niezwykłem ożywieniem.

(C. d. n.)

Mały fejleton.

POCAŁUNEK.

(Naśladowanie z Verlaine'a).

Pocałunku, ty kwiecie w ogrodach pieszczoty,
Ty na klawiszach ząbków wydzwaniany wtórze
Pieśni, którą sam amor śpiewa ustom, o ty
Refrenie serc, mdlejących z miłości, jak róże!

O ty dźwięczny i wdzięczny! O ty bez nazwania,
Nieporównany szale i rozkoszy jedna!
Pozdrawiam cię. Przed tobą człowiek głowę
[skłania,
Odurzony tem szczęściem, które jest beze dna.

Poisz, jak reńskie wino... Twe dotknięcie nieci
To samo, co muzyka... Troski są, jak nie te,
Gdy je słodzisz... Odemnie więksi cię poeci
W klasycznym wierszu czcili: Wil i boski Goethe.

Za te ubogie strofy, choć niemi umniejszę
Twą chwałę, bo mi obce są wielkie rozumy,
Wynagródź mnie: na usta, a wszystkich najdu-
[mniejsze,
Zstąp — wiesz, na czyje usta — i śmiej się z ich
[dumy!

Stanisław Maykowski.

Imperialistyczna odezwa Brusiłowa przeciw Polsce.

Lwów, 8. czerwca.

(zet) Z głośnej dziś odezwy świeżego generalissimusa wojsk bolszewickich godzi się przytoczyć najistotniejsze ustępy:

— „Wszyscyśmy obowiązani wobec swego sumienia pracować na rzecz wolności i sławy naszej matuszki-Rosyi. Bez względu na to, pod jakimi sztandarami i z jakiemi obietnicami Polacy wkraczają do Rosyi i na Ukrainę, bez względu na pretekst urzędowy tej wojny, należy nam dobrze pamiętać, iż istotny i główny cel ich wyprawy polega jedynie na chęci spełnienia zamiaru zaborczego wchłonięcia przez Polskę Litwy i Białorusi i oderwania od Rosyi części Ukrainy wraz z portami noworosyjskimi na Morzu Czarnem.

„Potrzeba, abyście zapomnieli o wszystkich krzywdach, jakich doznawaliście kiedykolwiek i gdziekolwiek. Potrzeba, abyście z własnej woli i z ochotą wstępowali do czerwonej armii, abyście podejmowali służbę na froncie lub na tyłach, gdzie kolwiek poszle was rząd rosyjski, rząd sowietów. Potrzeba, abyście służyli nie z posłuchu, lecz z sumienia. Nie szczędząc życia swego, powinniście bronić ze wszystkich sił drogiej nam Rosyi i nie dopuścić do jej zagrabienia. Inaczej może ona zginąć niepowrotnie"...

Czesi protestują przeciw terorowi polskiemu.

Lwów, 8. czerwca.

(zet) Dnia 30 maja odbył się w Pradze na placu św. Wacława przy tłumnym udziale publiczności meeting wszystkich partyi politycznych czeskich, celem założenia protestu przeciwko rzekomemu terorowi polskiemu w Cieszynie, na Orawie i na Spiżu. Przemawiali między innymi: dr. Buxa, senator Soukup, senator Duba, członek komisyi plebiscytowej śląskiej prof. Sladky, poczem zaprotestowano przeciwko rzekomym aktom teroru polskiego i postępowaniu komisyi międzynarodowej, która nie zachowuje się w Cieszynie bez stronnie. Postanowiono dalej domagać się wyznaczenia nowej międzynarodowej komisyi plebiscytowej. Rezolucya kończy się tem oświadczeniem, że Czesi nie pragną wojny z Polakami, ale będą bronić swoich praw do ostatka.

Już to w te krzywdy czeskie nikt chyba bezstronny nie wierzy. (Red. „Gazety Wieczornej").

NADESŁANE.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gaz. Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc czerwiec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty n o w e j wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 10 czerwca br., zniewoleni będziemy wstrzymać w t y m ż e d n i u dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

NAJWAŻNIEJSZA RÓŻNICA MIĘDZY NARODAMI EUROPEJSKIMI TKWI W TEM, CZY DANY NARÓD JEST CZYNNY, CZY BIERNY. TYLKO NARODY CZYNNE TWORZĄ HISTORYĘ, BIERNE — JEJ PODLEGAJĄ.

CZEM SIĘ OBJAWIA TA AKTYWNOŚĆ NARODU CZYNNEGO?

TAKI NARÓD WIE DO CZEGO DĄŻY I UMIE ODKRYĆ ŚRODKI, PROWADZĄCE DO CELU.

JEST TO CAŁA RÓŻNICA MIĘDZY WOLĄ I CHĘCIĄ.

MY W WIELU OKRESACH NASZEJ HISTORYI MIELIŚMY GORĄCE CHĘCI, ALE NIE BYŁO WOLI. BYŁA CHĘĆ CELU, ALE NIE BYŁO CHĘCI DO WYTWORZENIA ŚRODKÓW, KTÓRE JEDYNIE DO TEGO CELU PROWADZIĆ MOGĄ. (Szczepanowski.)

(„Liga pracy" — Warszawa — Czackiego 3/5).

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 8. czerwca o godz. 7-mej wiecz. „Carmen", opera Bizet'a.

We środę, 9. czerwca o godz. 7-mej wiecz. po raz pierwszy „Książę Kazimierz", operetka w 3 aktach Ziehrera z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Brzeską, Łozińską, Kuligowskim, Miłoszą, Folańskim i Justianem.

We czwartek, 10. czerwca o godz. 7-mej wiecz. po raz 7-my „Ponad śnieg" dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 11. czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Książę Kazimierz", operetka w 3 akt. Ziehrera z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Brzeską, Łozińską, Kuligowskim, Miłoszą, Folańskim i Justianem.

—o—

Repertuar „Chochlika" w ogrodzie Jezuickim „Bal gałganiarzy", „Kelnerzy" sketch, oraz solo pierwszorzędnych sił. — Początek koncertu o 5·30, przedstawienia o 8-mej wieczorem. 1501

—o—

Powszechny Zjazd Muzyków Polskich w Warszawie. Celem zwołania powszechnego zjazdu muzyków polskich w Warszawie zawiązał się Komitet organizacyjny, do którego prezydyum weszli pp.: H. Melcer, przew., K. Szymanowski i L. Różycki, zast. Ponadto powołani zostali pp.: A. Bukowiński, zast. sekr., R. Chojnacki, skarb., C. Jellenta, F. Konopasek, P. Maszyński, St. Niewiadomski, M. Rudigerowa, P. Rytel, F. Starczewski, sekr. i R. Statkowski. Na zastępców wybrano p. Z. Birnbauma i p. L. Robowską. Wszelkie zgłoszenia do Komitetu należy kierować pod adresem Warszawskiego Tow. Muzycznego, gmach Filharmonii, ul. Sienkiewicza l. 8. Pisma polskie proszone są o powtórzenie wzmianki niniejszej.

Powstanie Związku gospodarczego prasy polskiej we wschodniej Małopolsce. Na odbytem dnia 31 maja br. pod przewodnictwem red. Michała Rollego zebraniu wydawców pism polskich we wschodniej Małopolsce powołano do życia „Związek Gospodarczy prasy polskiej we Wschodniej Małopolsce" z siedzibą we Lwowie. Założycielami Związku są wydawnictwa: Dziennik Ludowy, Dzień, Gazeta Codzienna, Gazeta Lwowska, Gazeta Poranna, Gazeta Wieczorna, Kuryer Lwowski, Słowo Polskie, Trybuna Polska, Wiek Nowy, Nowiny Poniedziałkowe i Przegląd Poniedziałkowy. Delegatami na Warszawę do stałej komisyi rozdzielczej wybrano pp. Zygmunta Frylinga i Henryka Lewartowskiego. W skład komisyi egzekutywnej, mającej opracować statut i załatwić wszystkie formalności wstępne weszli: red. Fryling, Konarski, Lewartowski i Szczyrek.

Konferencya międzystowarzyszeniowa Pol. Młodzieży Wszechnicy lwowskiej stwierdza wobec wydarzeń, które miały miejsce w związku z manifestacyą młodzieży akad., odbytą w niedzielę, dnia 30 maja przed teatrem miejskim we Lwowie, co następuje: 1. Wspomniana manifestacya była samorzutnym, niezorganizowanem przez żadne przedstawicielstwo młodzieży odruchem młodzieży akad. przeciwko godnemu napiętnowania naruszeniu wolności słowa na scenie polskiej podczas przedstawienia premiery dramatu Stefana Żeromskiego pt.: „Ponad śnieg". 2. Konferencya międzystowarzyszeniowa potępia bezwzględnie wszelkie ekscesy, które w związku z manifestacyą powstały, a które wywołane zostały przez nieodpowiedzialne czynniki i zastrzega się kategorycznie jakoby to miało być zgodne z wolą ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

(g) **Trochę więcej taktu przydałoby się kierownictwu naszej poczty.** Prezydent tejże bowiem, człek z temperamentem, u którego łatwiej o słowo niż o zastanowienie, co ono znaczy, poczuwszy się dotknięty naszą notatką w sprawie rzekomego niewypłacenia urzędnikom pocztowym Dep. rachunkowego płac na pierwszego, odpowiedział na nią sprostowaniem nadesłanem do redakcyi, a nie licującem ani z powagą instytucyi, którą reprezentuje, ani z tonem dobrze wychowanego człowieka. Zdaje nam się, że jeżeli jakie kwalifikacye są niezbędne na tak kierownicze stanowisko, to właśnie prymitywne poczucie taktu. Uwaga ta nasuwa się pod pióro tembardziej, że notatka nasza (w „Gaz. Por." z 4 bm.) utrzymana w tonie rzeczowym i spokojnym, gdyby nawet nie odpowiadała rzeczywistości, niczem nie usprawiedliwia chorobliwego wprost podrytowania tego dygnitarza i obelg osobistych, rzucanych pod adresem nieznanego mu autora tejże notatki.

(g) **Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie do pamiętnika...** Na gmachu Akademii handlowej przy ul. Skarbkowskiej, przy ulicy Kleparowskiej koło browaru, przy ul. Zamarstynowskiej obok wylotu ulicy Wybranowskiego, no i w kilku innych miejscach we Lwowie, czekają na pomalo-

wanie czarno-żółte skrzynki na listy... Dwa lata polskiej gospodarki pan wiel.

(s—i) **Dziwotwór zamarstynowski.** Osławiony ze złodziei i nożowników Zamarstynów ma ogromną sensacyę. Oto u jednego z mieszczan wylągł się gołąb z dwiema główkami. Rozpolitykowane a zabobonne kumoszki zamarstynowskie nadają temu wybrykowi natury znaczenie pierwszorzędne pod względem politycznym. Dwugłowego gołąbka łączą z dwugłowymi orłami: austryackim i rosyjskim, co daje pochop do snucia przeróżnych kombinacyi politycznych.

(—) **W wojskowym szpitalu epidemicznym** przy ulicy Kleparowskiej minionej nocy dotychczas niewyśledzony sprawca skradł z zamkniętej szafy kilka sztuk bielizny wartości 1200 mk. p. — Celem wykrycia sprawcy kradzieży przedsięwzięła policya rewizyę u jednego z blatników w Kleparowie i znalazła u niego wiele rzeczy innych pochodzących z różnych kradzieży. Bielizny jednak szpitalnej nie znaleziono.

(—) **Potrącony przez tramwaj.** Syn konduktora kolejowego 10 letni Maryan Pałaszyński został wczoraj potrącony przez nadjeżdżający tramwaj tak silnie, że upadł na bruk i prócz silnego potłuczenia zranił się ciężko w głowę i prawą rękę. — Potłuczonemu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

KOMUNIKATY.

Z komitetu „Okręt dzieci polskich". Niektóre szkoły zebrały znaczne kwoty na flotę polską i wysłały do redakcyi pism bez dokładnego przeznaczenia. Komitet prosi wspomniane zakłady o pisemne upoważnienie redakcyi do wydania składek na nasze ręce. Idzie tu o ujednostajnienie akcyi dziatwy i skoncentrowanie jej składek na jeden wspólny cel.

Zbiórka. 10 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz Zakładu dla nieuleczalnych pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie. Ponieważ w zbiórce tej chodzi o niesienie pomocy materyalnej na rzecz kalek i uzdrowieńców, przeto komitet uprasza Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe wsparcie. Puszki dla zbiórki wydawane będą paniom 9 bm. od 9 do 12 przedpoł. i od 4 do 8 popoł. w biurze Rady szkolnej okręgowej pl. św. Ducha l. 3 II p. nad Kawiarnią Wiedeńską.

„Cyganerya", Pucciniego, zapowiedziana na dochód kolonii leczniczej w Rymanowie odbędzie się 15 bm. po południu. Solowe partye objęli uczniowie i uczennice szkoły operowej p. C. Zaremby. Mimi śpiewać będzie znana z estrady koncertowej p. Marya Lewicka. Mussete gra p. Olga Guglewicz, która jako Olimpia w Opowieściach Hoffmana zyskała uznanie krytyków i publiczności. Rudolfem będzie p. M. Korwin, tenor o przepięknym, metalicznie brzmiącym głosie. Collinem będzie p. M. Martini, porównywany przez krytyków jak wiadomo z Didurem. Partyę Chaunarda odśpiewa p. Zenon Dolnicki, znany z powodzenia gdy śpiewał na wieczorze Czajkowskiego w Kole muzycznem. Marcelego p. M. Rosenberg, znany z estrady z P. Z. P. Benort i Alcindera odtworzy p. Eugeniusz Korecki. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie nut p. Seyfartha przy ul. Akademickiej.

—o—

Kronika sportowa.

Warszawa, 7. czerwca.

Z Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Dnia 1. czerwca odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem ks. Stefana Lubomirskiego zebranie członków dotychczasowego P. K. I. O., na którem sekretarz komitetu p. Jeziorowski zdał sprawę z zabiegów o pozyskanie funduszów na wyprawę do Antwerpii. Planowana audyencya w tej sprawie u Naczelnika Państwa dotychczas jeszcze do skutku nie doszła, a prawdopodobnie nastąpi ona dopiero po 8. czerwca. Definitywna odpowiedź ministerstwa skarbu w sprawie ewentualnego dalszego subwencyonowania prac komitetu ma nadejść w najbliższym tygodniu. Zachodzi możliwość, że ministerstwo spraw wojskowych, które przyjęło na siebie koszta wyprawy do Antwerpii reprezentantów sportu hippicznego w liczbie 12, zgodzi się również, na pokrycie kosztów podróży takiej samej ilości reprezentantów innych gałęzi sportu, wobec czego mogliby wziąć udział w Igrzyskach Olimpijskich także współzawodnicy polscy z działów szermierki, lawntennisa, lekkiej atletyki i sportu strzeleckiego. Musieliby zaś w takim razie odpaść reprezentanci tych działów sportu, które wymagają udziału większej liczby osób: jak gimnastyka, piłka nożna i wioślarstwo. Celem zastanowienia się nad tymi wszystkimi alternatywami oraz definitywnego postanowienia o dalszych losach udziału Polski w Olimpiadzie odbędzie się 15. czerwca w Warszawie posiedzenie dotychczasowych członków P. K. I. O., oraz delegatów wydziałów sportowych.

Nowe schronisko na Hali Gąsienicowej. Z inicyatywy Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Tatrzańskiego rozpocznie się w tym roku na Hali Gąsienicowej budowa nowego schroniska T. T. Będzie to gmach dwupiętrowy, obliczony na pomieszczenie 60 osób, z restauracyą, budowany z granitu, obliczony na otwarcie latem i zimą, kiedy ma stanowić oparcie dla sportu narciarskiego. Jego plany opracował architekt Kalinowski z Warszawy. W najbliższych dniach udaje się na Halę Gąsienicową komisya złożona z członków wydziału T. T. w Krakowie, Oddziału T. T. w Warszawie i Sekcyi Ochrony Tatr T. T. celem wyboru placu pod przyszłe schronisko. Ministerstwo robót publicznych, wychodząc z założenia, że w Polsce potrzebne jest jedno przynajmniej schronisko o europejskim wyglądzie, którego dotychczas nie posiadamy, udzieliło na koszta jego budowy znaczniejszej subwencyi.

Lwów, 8. czerwca.

Towarzystwo turystyczno-krajoznawcze wyrusza ze Lwowa z wycieczką na Paraszkę.

Punkt zborny w sobotę 12, czerwca o godz. 5 popołud. koło klombu, przy głównym dworcu, ze względu na wczesne zajęcie miejsc w pociągu.

Powrót w poniedziałek o godz 7½ rano.

Tura na szczyt 4 godz. średniomęcząca.

Nocleg gospodarski w Synowódzku; dla pań możliwe udogodnienia.

Goście mile widziani. Strój mocny, dowolny.

Zgłaszanie się i informacye w sklepie p. Bujaka, Kopernika 4.

Prowadzi komisarz Machniewicz.

KOMUNIKAT.

—o—

CHLEB.

W okresie kart chlebowych rozpoczynającym się w środę dnia 9. czerwca sprzedawać będą sklepy miejskie, rejonowe i konsumy prócz normalnej racyi t. j. 800 gramów chleba na kartkę chlebową, jeszcze chleb na kartki mączne a to po jednym bochenku chleba na każde przedłożone trzy kartki mączne.

W sklepach zapasowych chleb dodatkowy nie będzie wydawany, dlatego kupujący winni oddawać kartki chlebowe wraz z odcinkami mącznymi.

Cena chleba musi być z powodu podwyższenia ceny mąki białej amerykańskiej z kwoty 4 marek 50 fen. na 11 marek za kg podniesioną z 4 marek 90 fen. na 9 marek 45 fen. (K 3 50) za bochenek o wadze 800 gramów.

Wzywa się kupców rejonowych dzielnicy I., II, III., i IV. by zgłosili się w Zakładzie aprowizacyjnym dnia 8. czerwca we wtorek, kupców rejonowych dzielnicy V. i VI. oraz zarządców konsumów dnia 9. czerwca we środę, zaś zarządców zakładów dnia 10. czerwca w czwartek celem wykupna asygnat na chleb. 2310

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Zarząd kwaterunkowy załogi Przemyśla.

L. 3443/1970 p. 2255

Oferta na dostawę drzewa

Zarząd kwaterunkowy załogi Przemyśla zakupi około 500 wagonów drzewa opałowego z natychmiastową dostawą.

Oferty należycie ostemplowane należy wnosić do protokołu podawczego wyższego Zarządu, najpóźniej do 25 czerwca 1920.

Bliższe warunki dostawy są do przejrzenia u naczelnika Zarządu.

Naczelnik Zarządu.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.